

"Niedzielną Łożą Radiową" z 7 lipca 2019 roku. Zobacz i posłuchaj! [FILM]

Rząd przyjął założenia do projektu budżetu na rok 2020. Wiemy już, na jakim poziomie ustalona została wartość prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na przyszły rok. To właśnie poziom tego wynagrodzenia decyduje o tym, jak wysokie będą składki ZUS. Opolscy politycy skomentowali wzrost tych składek, które w 2020 r. mają być wyższe o 10 proc.

- Sam ZUS jest anachronicznym systemem. Sposób wyliczania składki został ustalony bardzo dawno temu i nie uwzględnia realiów płac w sferze wytwórczej. Proszę jednak pamiętać, że ZUS nie ma tylko jednej składki, bo jest też niższa składka dla rozpoczynających działalność czy obniżony ZUS dla mikroprzedsiębiorców. Rząd próbował złagodzić brzytwę tego wskaźnika - stwierdził Piotr Panczeński (Porozumienie).- Podwyżka ZUS uderza całkowicie w prowadzących działalność. Rzeczywistość jest taka, że podczas kadencji „dobrej zmiany” składki idą prawie 50 proc. do góry. Jeśli chodzi o samozatrudnione osoby, to stoją one przed decyzją, czy w ogóle prowadzić działalność, czy po prostu nie wyjechać za granicę - powiedział Tomasz Trzaska (Kukiz'15).- Dużo złej woli trzeba, żeby w tym temacie nie zauważyć podstawowego faktu, a mianowicie, że jako Polacy bogacimy się i to bogacimy się z roku na rok bardzo gwałtownie. Jak się spojrzy w dane GUS to widać, jak przyrastają pensje np. w sektorze gospodarki. Skoro ZUS powiązany jest z minimalną pensją krajową, to automatycznie, w momencie, gdy polskiemu społeczeństwu jest lepiej, składki rosną - zaznaczył Grzegorz Peczkis (Prawo i Sprawiedliwość).- Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle. Bogacimy się trochę na kredyt, a koszty tego bogacenia się są przerzucane na przedsiębiorców, na sektor małych i średnich przedsiębiorstw. W raportach GUS jest jasno stwierdzone, że kondycja tych przedsiębiorstw jest najgorsza od sześciu lat. Innymi słowy, to przedsiębiorcy ponoszą obciążenia „dobrej zmiany”, tego rozdawnictwa socjalnego - odpowiadał Tomasz Kostuś (Platforma Obywatelska).- To nie jest tak, że nie wzrasta wynagrodzenie, ale rośnie ono dzięki temu, że Polacy są pracownicy, przedsiębiorczy i zarabiają na swój majątek. To nie znaczy, że należy ich łupić. Ja to nazywam łupieniem. System naliczania jest anarchiczny. Mamy bardzo wysokie koszty utrzymania zatrudnienia i rządzący w swojej polityce nie zmienili tego kierunku, wręcz przyspieszyli - dodał Ryszard Galla (Mniejszość Niemiecka).- Opozycja mówi dziś, jak prowadzić państwo, ale przez osiem lat rządów nie mieliśmy przykładów takiego prowadzenia. Za waszych czasów również składki rosły proporcjonalnie do wzrostu płac. Tym razem mamy znaczny wzrost składek, bo i wzrost płac jest dużo większy niż za waszych czasów. To nie jest, jak twierdzi Grzegorz Schetyna, konsekwencja jakiegoś rozdawnictwa. Pieniądze ze składek nie trafiają do budżetu, ale do ZUS - odpowiadał Fabian Pszon (Solidarna Polska).- Ciekawostką obecnego systemu jest to, że składki są obliczane od sfery zatrudnionych w

przedsiębiorstwach średnich i dużych. W skali kraju przedsiębiorstwa małe i średnie stanowią 90 proc., a duże, typu kopalnie, stocznie to 10 proc. I to właśnie ta mniejsza część ustala podstawy do tego, żeby wszyscy przedsiębiorcy płacili wyższe składki - zauważył Mariusz Plaskota (Nowoczesna). Goście Niedzielnej Łoży Radiowej skomentowali również rozwiązania przyjęte w minionym tygodniu przez Sejm, czyli zerowy PIT dla młodych i prezydencką ustawę frankową.